Nr 165. Kraków 22 Lipca — Piątek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 21 lipca.

Podczas gdy świat wstrzymuje dech w piersi na widok straszliwych zapasów, jakie się niebawem mają rozpocząć między dwoma najpotężniejszymi mocarstwami Europy, zgromadzony w Rzymie powszechny sobór kościoła katolickiego nie przerywa swych prac, o jeden dzień nie przedłuża wielkiego aktu ogłoszenia dogmatu nieomylności Papieża, przeciwko któremu podnosiły się nietylko głosy namiętności antireligijnych, ale także polityki świeckiej. Najuprzedzeńsi nie zdołają zaprzeczyć, aby w tym kroku nie leżał świetny dowód niepodległości moralnej, niezawisłości kościoła od wszelkich potęg świeckich. Niechętni spodziewać się będą, trwożliwi obawiać się mogą, że ten krok ściągnie w chwili zawikłania europejskiego nowe prześladowania kościoła, że Cesarz Napoleon chwytając się tego pozoru, iż sobór rad gabinetowych w kwestyi dogmatycznej nie posłuchał, poświęci Rzym dla zapewnienia sobie sojuszu z Włochami lub dla możności rozporządzania w czasie wojny załogą stojącą tamże. Lecz wierzący, a ci są jeszcze dzięki Bogu w większosci między ludami katolickiemi, ukorzyć się muszą przed tą potęgą moralną, która w rzeczach wiary dotyczących przed niczem się nie cofa, nie słucha mocarzów świata, idzie za natchnieniem Ducha Śgo.

Niepodobna w tak uroczystej chwili, wobec świetnego faktu, który naznaczy dzieje kościoła wchodzić w kombinacye polityczne, czy i o ile sprawdzą się pogróżki zapowiadane na wypadek ogłoszenia dogmatu nieomylności Papieskiej, czy dzisiejsze rządy chlubiące się wolnością i postępem przystąpią do skrępowania wolności wewnętrznych stosunków między głową kościoła a biskupami, podnosząc usuniętą w naszych czasach, a tylko przez rząd rosyjski w praktyce utrzymywaną kwestyę *placetum regium*. Tem mniej poruszać się godzi pytania, czy krok ten Soboru nie posłuży za powód do poruszenia na nowo sprawy niepodległości Ojca Sgo i jego władzy doczesnej.

Wszelako, jeśliby się tak miało stać, to nie ogłoszenie dogmatu nieomylności stanie się tego powodem, ale zaborczość dzisiejszej polityki; jak od lat jedenastu ustawicznie zagraża niepodległości Stolicy Stej, tak dziś wystawić ją może na nową próbę. Cóż bowiem utrzymać się zdoła wobec rozbojów na wielką skalę, jakie nam współczesna polityka mocarstw europejskich przedstawia? Nic dziwnego, że ta żądza zaborcza i do najwyższego stopnia doprowadzony materyalizm wieku, miota się na widok jednej w świecie moralnej potęgi, która mu nie ulega, która przeciwnie zbroi się, wprawdzie tylko bronią duchową, i wzmacnia tę wielką organizacyę kościoła katolickiego przez utwierdzenie szczytu, całe to wielkie sklepienie kościoła zamykającego.

Lecz nie to tylko w krótkiem doniesieniu telegraficznem, któreśmy wczoraj podali o ogłoszeniu dogmatu dla katolików, jest pocieszającem, że sobór nie powstrzymał się przed groźną sytuacyą polityczną, gdyż ufny w nadprzyrodzoną siłę w rzeczach wiary kościół nie zważa na względy polityczne, lecz oraz to jest budującem, wszystkie ostatniemi czasy mogące ulegać wstrząśnieniom sumienia katolików zaspokajającem, iż owa walka w samymże łonie kościoła i soboru tak świetnie została zakończoną, że owa opozycya, której znaczenie nieprzyjazne naszej wierze pisma przesadnie przedstawiały, jak spodziewać się należało, znikła.

Uspokojeniem napełnia ta zgodność Ojców soboru, którzy, jak długo kwestya nieomylności była na porządku obrad, rozwinęli wszystkie za i przeciw dowody, z rozpraw tych jednak kilkomiesięcznych jednolite wypłynęło słowo, przez wszystkich zgodnie powtórzone *placet*. Owe dwa głosy *non placet* pozostały, jakby na stwierdzenie, że opozycya ustąpiła bez wszelkiego nacisku, z wewnętrznego przekonania.

Szkodliwe zawsze w kościele rozdziały i odmienne kierunki, które w ostatnich zwłaszcza czasach wzrosły, ustąpiły wobec ogłoszenia dogmatu zupełnie, jednolitość soboru dogmatem nieomylności przywrócona jest zapewnieniem jednolitości kierunku całego kościoła. Walka odbyta na soborze, jak była konieczną, bo nigdy powszechne zebranie kościoła bez podobnej walki się nie odbyło, tak może być w skutkach swych zbawienną; z nią kończą się owe błędne kierunki, które skutkiem różnych politycznych wpływów się wyrobiły, czy to galikanizmu, józefinizmu, lub też liberalizmu katolickiego, jedna tylko przestronna pozostaje droga, na którą wszyscy ojcowie soboru z dniem ogłoszenia dogmatu wstąpili. Jestto już wielkim rezultatem w czasach, kiedy wiara potrzebuje obrony, i sprawa kościoła zjednoczenia.

Ufać należy, że jak przez walkę zebranie biskupów doszło do zupełnej jedności, tak cały świat katolicki, a raczej wszyscy wierzący niepokojeni odgłosami owej walki, lub też w części gorszeni głosami jawnych nieprzyjaciół kościoła, za wzorem swoich pasterzy zjednoczą się i wzmocnią w jednym, prawdziwie katolickim kierunku.

Szybciej niż kiedykolwiek postępują wypadki polityczne, które huk armat w cywilizowanej Europie poprzedzić muszą, a zawsze jeszcze w tej samej zostajemy niewiadomości, o co rzeczywiście wojna tak olbrzymia toczyć się będzie. Już jenerał Wimpffen wręczył deklaracyę wojenną w Berlinie, nagromadzone wojska stoją nad Renem, już nawet, jak donoszą, Cesarz Francuzów i Król pruski udać się mają do obozów, co chwila telegramy donieść mogą o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, a jeszcze nie wiemy, jaki właściwie cel wojny. Dowiedzieć się tego dokładnie nie można ani z oświadczenia francuskiego zamieszczonego w *Journal officiel*, ani z mowy tronowej Króla pruskiego przy otwarciu onegdaj parlamentu związkowego. Strony wojujące zarzucają sobie nawzajem ubliżające postępowanie, których godność Francyi i Prus znieść nie może. Ale czyż to nie wygląda na wzajemne nieudanie się planów, których teraz *ultima ratio regum* dokonać musi? Smutna to rzecz, powtarzamy, jeżeli błędy polityczne lub niedoszłe widoki ambicyi ludzkość tak srogo okupywać musi. Bo zresztą, o cóż chodzi obu stronom, skoro Francya utrzymuje, że wojnę wydała Prusom właśnie dla tego, aby od nich uwolnić Niemcy południowe, a Prusy utrzymują, że Francya Niemcom zagraża, że niepodległości Niemiec bronić są zmuszone? Czyż to nie przypomina sytuacyi, jaka była przed Sadową, gdzie również cel wojny był nieznany? Zapewne jak w 1866 r. ukaże on się dopiero po ukończonej wojnie.

Bądź jak bądź, wojna jest i być musi. Rozchodzi się o przymierza, a skoro tych jak się zdaje niema, przynajmniej o neutralność. A naprzód od najbliższych, bo od tych teatr wojny zależy.

Belgia oświadczyła, że zachowa neutralność, że granic swych sama bronić będzie, uzbroiła się i stanęła w neutralności zbrojnej. Neutralność Luxemburga uszanują Prusy o tyle, o ile Francya szanować ją będzie, i nawzajem: takie ma być jak donoszą położenie tego nieszczęśliwego w tej chwili kraiku.

Holandya bardzo spiesznie ogłosiła swoją neutralność. Nietylko ją uznano, ale nie wiemy z jakiego powodu odebrał rząd holenderski za to szybko zajęte stanowisko powinszowania od Prus i od Francyi. Czemu od tej ostatniej, jeżeli w każdym razie prawdę donoszono, pojąć nie łatwo, ale Prusy mogły winszować Holandyi krótkiej pamięci o zaborczych zachciankach, jakie nieraz rząd pruski względem niej manifestował. Szwajcarya, chociaż obie strony wojujące uznały jej neutralność, postawiła 35 tysięcy wojska, aby ją sobie pod zasłoną gór swoich zapewnić.

Niemcy zachodnio-południowe, których bronić chcą Prusy, a których interes nie jest obojętny Francyi, nie są w tem szczęśliwem położeniu. Król Pruski w mowie tronowej mówi o wojskach Północy i Południa. Zdaje się więc, nie wchodząc, czy pragną zachować neutralność Bawarya i Wirtembergia, że wojnę prowadzić będą musiały. Dzienniki wiedeńskie nie pojmują nawet, jakby myśl neutralności mogła mieć do nich przystęp.

Dania z neutralnością występuje. I jakżeby mogło być w tej chwili inaczej. Nie sąż na łasce Prus — Bóg wysoko a Francya jeszcze daleko — mówi przysłowie, chociaż grzmot już armatni słyszany w Szeweningen świadczy może, że Francya nie tak daleko jakby się wydawało.

Szwecya i Norwegia ogłosiły się neutralnemi.

Włochy oświadczają w Izbie neutralność. Jak wielki interes ma Francya, aby jej dochowały, mówić nie potrzeba. Piszą też ciągle, że neutralność tę Francya okupić musi. Czy tak jest, i za jaką cenę, później się okaże. Czy Wiktor Emanuel czuje się dość silnym na tronie wobec partyi ruchu, partyi Mazziniego, aby już nie potrzebował obecności Francuzów w Rzymie; czy opuszczając Rzym i stacyę w Civitta-vecchia Francya nie za drogo neutralność Włoch opłaci; czy nie rozwiąże im tym krokiem rąk, i nie ośmieli ich do zażądania w danej chwili możliwego zawsze w wojnie niepowodzenia, zwrotu Sabaudyi i Nicei, a przynajmniej tej ostatniej, ojczyzny Garibaldego, przesądzać dziś byłoby zawcześnie.

Z Hiszpanią zostawać ma Francya po zrzeczeniu się kandydatury do tronu ks. Hohenzollerna w najlepszych stosunkach. Czy tylko hr. Bismark nie uśmiecha się, słysząc takie ze strony Prima i Serrana dla Francyi zapewnienia? Lecz porzućmy domysły, jakkolwiek ów nagły zwrot Hiszpanii ku Francyi zadziwiać nieco może, weźmy, jak piszą, usposobienie obecne rządu hiszpańskiego, a wtedy na neutralność może nieco od strony Alp wątpliwą, Francya za Pireneami zupełnie liczyć może.

O neutralności Turcyi nie było dotąd mowy; że ją w obecnej wojnie zachować pragnie Porta, nikt zapewne nie wątpi. Na wszelkie ewentualności jednak powołała rezerwy, co znaczy, że do lokalizowanej wojny nie zupełne ma zaufanie.

Przebiegliśmy stanowisko mniej więcej neutralne państw europejskich. Pozostaje wyjaśnić neutralność mocarstw: Anglii, Rosyi i Austryi, a ta nieco dłuższego wymaga rozbioru.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad Wisłoki 18 lipca.

(*M.*) Wybory ukończono; nie ustały jednak waśnie i rozdrażnienia jako następstwa przebytych starć i agitacyj. Ogólnie wziąwszy, wybory wypadły mniéj dobrze niż się po wzrastającéj oświacie i wyrabianiu życia politycznego spodziewano. Włościan weszło więcéj niż zeszłéj kadencyi do sejmu, a że część wyborów będzie unieważnionych, nie podlega wątpliwości.

Z poglądu ogólnego, jak się nam przedstawia skład przyszłego sejmu, większe posiadłości i stan włościański najlepiéj są w sejmie reprezentowane, wielkie miasta także choć nielicznych, lecz może najlepszych mają przedstawicieli; pomniejsze miasta i miasteczka, których Galicya sama liczy 263, nie mają żadnych i nie są całkiem w sejmie zastąpione, chociaż są tak liczne, a odrębne od większych posiadłości i gmin wiejskich mają interesa, z ludnością przeważnie rękodzielniczą i z przemysłu żyjącą, posiadającą w swem łonie liczną inteligencyą.

Zgłębiwszy uważnie ordynacyę wyborczą, smutne nasuwa się spostrzeżenie, że twórca jej nie miał bynajmniéj na celu zaspokojenia słusznego wszystkich warstw społecznych tego kraju: bo gdy wielcy posiadacze, uniwersytety, Izby handlowe, wielkie miasta i gminy włościańskie mogą mieć wyłącznie z swego łona zastępców, to miasta i miasteczka tworzące średnią warstwę przyłączono do ciemnego gminu, który mając większość nie dopuści mieszczanina lub rzemieślnika do sejmu. Z jakiem wyrachowaniem zepchnięto te 263 miast i miasteczek do rzędu gmin, posłuży tu następujący przykład, który w całym kraju zarówno się odbija.

Powiaty Jasło, Brzostek, Frysztak składające się z 124 włości i 7 miast i miasteczek, wybierają jednego posła, w wyborze którego gminy mają około 150, drobni posiadacze z wirilnemi głosami 20 kilka, 7 miast i miasteczek około 30 głosów, mianowicie Jasło, Kołaczyce, Brzostek, Jodłowa, Ołpiny, Dębowiec i Frysztak, mają razem około 15 tysięcy ludności; przeto prawie dwa razy tyle co każde z miast z osobna, jak Sącz, Bochnia albo Rzeszów, które dla siebie posłów wybierają.

Gmina wiejska choćby najmniejsza z kilkudziesięciu ludzi składająca się, a takie szczególnie na podgórzu karpackiem są bardzo liczne, ma swego wyborcę, miasta i miasteczka na 500 ludności dają jednego wyborcę, z czego taki okazuje się rezultat: najmniejsze z tych 7 miast liczy 1200 ludności, wybiera przeto tylko 2ch wyborców, 10 gmin z tego okręgu a mianowicie Łęgorż, Lisuwek, Ulaszowice, Gąsówka, Dobrucowa, Glinniczek, Hankówka, Sławęcin, Dąbrówka i Brzyście, wszystkie razem 1200 ludności, dają 10 wyborców. Możnaż to nazwać sprawiedliwością, i myśleć kiedyś o przeprowadzeniu kandydata ze stanu średniego tak licznego?

Byłoby zda mi się rzeczą słuszną, wydzielić 263 miast i miasteczek od czysto-rolniczych gmin, a wziąwszy mniéj więcéj 7 na jeden okrąg wyborczy, co dałoby 35 okręgów i tylu posłów sejmowi, musiałoby o tyle odpaść gminom. Liczne petycye w tym względzie będą do sejmu wniesione, albowiem niezadowolenie w téj klasie ludności jest powszechne; a nie wątpić, że sejm tak słuszne zażalenia uwzględni, i w duchu słuszności i umiarkowania załatwi.

Wiedeń 20 lipca.

Wczoraj o godz. 2ej miała zajść pierwsza potyczka pod Forbach, na samej granicy Francyi a Palatynatu reńskiego. Prusacy pierwsi podobno zaczepili. W ten sposób rozpoczęłyby się faktycznie kroki nieprzyjacielskie; potyczka ta jednak pod względem wojskowym nie ma żadnej doniosłości, podobne bowiem utarczki częściej się jeszcze powtórzą, zanim przyjdzie do rozstrzygających bitew.

O ile z dotychczasowych wiadomości, jakie tutaj nadeszły, sądzić można, Francuzi nie zwrócą głównej swej siły przeciw historycznej pruskiej linii operacyjnej moguncko-kolońskiej, lecz przeciw południowym Niemcom. Prawdopodobnie wkroczą oni między Moguncyą, Manheim, Karlsruhe do Niemiec, aby potem zająć sam środek Niemiec południowych i przez kilka znacznych bitew oddzielić wojska południowo-niemieckie od północnych. Nawet gdyby się jednej części południowo-niemieckich wojsk udało cofnąć do Niemiec północnych, to zawsze pozbawioneby były materyału wojennego i posiłków w ludziach i koniach z ojczyzny. Z Moguncyi i Stuttgartu mieliby potem Francuzi otwartą drogę ku północy i do Berlina. Taki ma być plan francuski; teraz więc chodzi o to, czy Prusacy zrozumiawszy dobrze zamiary Francuzów, nie zechcą sami głównej swej siły skierować ku Palatynatowi reńskiemu, aby tam stworzyć pierwszą zaczepną potyczkę Francuzów i dać czas przez to wojskom południowo-niemieckim cofnąć się w szyku bojowym za linię operacyjną. Ma to pozór, jakby Prusacy rzeczywiście głównie odeprzeć chcieli starcie, gdyż słychać tu o wielkiem nagromadzeniu wojska w Palatynacie reńskim. Pewną jednak jest rzeczą, że postawienie strategiczne obudwóch armii nieprzyjacielskich zajmie jeszcze najmniej 4 do 8 dni.

Paryż 17 lipca.

(*E*) Przewidywania moje, że się na wojnie skończyć musi, ziściły się. Kto teraz przyszłość odgadnie? Na jak długo zostaniemy pozbawieni regularnej komunikacyi, bo z Niemcami wszystkie zerwane, i niniejszy list prawdopodobnie dojdzie was drogą włoską, albo przez Szwajcaryę i Bregenz. Powierzam go *à sa belle étoile*, i nie frankuję, bo nie zapłacony prędzej może dojdzie.

Dzienniki także tą drogą przez jakiś czas dochodzić was może będą, a może jedynie telegramami uwiadomieni będziecie o tem, co się dzieje na Zachodzie. *Debatty* straciły wiarę, bo wszystkim się tu zdaje, że są na żołdzie pruskim; a przecież jest to może też tylko ich sposób zapatrywania się na obecną sytuacyę.

Z telegrafami co do wiadomości nie myślę iść w zapasy. Powiem więc tylko, że entuzyazm w Paryżu, zwłaszcza u ludu, nie do opisania. Senat, jak wiecie z wielką godnością postępuje, i bez wotowania zatwierdził wszystkie żądania rządowe. Wczoraj był w Saint Cloud, Rouher, imieniem jego przemawiał, a Cesarz odpowiedział między innemi, że Francya wszystkich swoich dzieci potrzebuje, albowiem rozpoczyna groźną walkę. Słowa te wielkie sprawiły wrażenie. Cesarz odjedzie jutro i bierze z sobą syna.

Odezwanie się p. Thiersa w Izbie spowodowało jego wyborców do jawnego wystąpienia przeciw niemu i żądania, aby mandat swój złożył. Zapewne to samo spotka 10 innych deputowanych z opozycyi, którzy wotowali przeciw żądaniom rządu. To wam daje miarę tutejszego usposobienia umysłów.

Marseliankę śpiewają cały dzień, a krzyki *à bas Bismark! à Berlin!* powtarzają się przy każdem ukazaniu się oddziału wojska idącego nad Ren. Ze wszystkich magazynów młodzież powołana do *Garde mobile*; idzie z zapałem, chociaż wie, że niejeden z niej nie powróci.

Mówią tu i bardzo, że w ostatniej potrzebie Francya cofnie swoje wojsko z Rzymu, zwłaszcza, gdyby Włochy pod tym warunkiem ofiarowały swoją pomoc a przynajmniej neutralność. Prusy bodaj czy nie zaręczały Włochom oddania Rzymu i części Tyrolu jeśliby razem z niemi wystąpili przeciw Francyi. Gdyby taki układ był zawarty, Francya byłaby zmuszoną ustąpić z Rzymu, pomimo, że niebezpieczną byłoby rzeczą zrażać sobie w tej chwili silną zawsze partyę.

Wszyscy tu prorokują, że za dwa lub trzy miesiące wojna się skończy. Dla dobra ludzkości pragnąć należy, aby przepowiednia nie zawiodła.

. . . .

Część literacko-artystyczna.

Z pamiętnika młodej mężatki.

11go września....

Biedny mój Jaś sam nie wie co ma myśleć; nie spodziewał się, że tak ściśle wypełnię jego polecenia. Robi też miny tak zabawne, że śmiałabym się do rozpuku, gdyby szło o rzecz mniejszej wagi. Zawsze jednak jesteśmy w chłodnem usposobieniu względem siebie. Odbijam się za to na jego przyjacielu, i staram się kokietować go.

Dziś wieczór, podawszy ramie panu Zbigniewowi, poszłam z nim na spacer do ogrodu właśnie kiedy słońce miało zachodzić. Jeżeli mam wyznać prawdę, spuściłam trochę z tonu, gdy postrzegłam, że mąż mój został na tarasie, a nas puścił samych. Byłam bardzo wesołą; mój towarzysz, aż nadto powściągliwy, miał minę studenta. Rozruszałam go cokolwiek, poddawszy mu materyę o jego podróżach. Z tem wszystkiem zmrok zapadał, i nie wypadało dłużej używać tej przechadzki. Zdążaliśmy więc ku domowi długim grabowym szpalerem... Cienie otaczały nas gęste — mnie strach jakiś zejmował; czarne widma zastępowały drogę jak olbrzymy lub rozbójniki, a ja nie mogłam się wstrzymać, żeby nie uczuć zimnego dreszczu — zdaje mi się nawet, że ręka moja oparta na ramieniu Zbigniewa zadrżała kilka razy mimowolnie. On zaś widać mniej wrażliwy na te płody wyobraźni, ani się domyślił co się ze mną działo; tylko najspokojniej opowiadał mi o pobycie swoim w Wenecyi, jak podczas najpiękniejszych wieczorów wiosennych opędzić się tam nie można komarom, jak wreszcie dokuczliwi ci goście nie dawali mu zasnąć, tnąc go nielitościwie, pomimo, że łóżko jego miało gazową kotarę — której on jednak nie znał użytku, bo nawet nie zadał sobie pracy, żeby ją zasunąć i zamkąć szczelnie przed napastnikami.

Czyliż to naiwne opowiadanie o przygodzie z komarami miało być wszystkiem, co było godnego widzenia w tej Wenecyi sławionej przez poetów i romansistów, jako miasto pełne tajemnic miłośnych i krwawych, gdzie życie jest jednym snem nocy letniej? Tenże to interesujący epizod wybrał on ze swoich wspomnień podróżnych, aby mię zabawić, mię, która mu śpiewałam aryę z Galatei!.. A przecież była to chwila pełna uroczystej poezyi mroku... Teraz, kiedy się już nie boję żadnych strachów, przypominam sobie ten rozkoszny wieczór. Właśnie wychodziliśmy z ciemnego szpaleru; na niebie czystem, ciemno lazurowem zapalała się gwiazda po gwiaździe... Z pól zalatywała cisza taka uroczysta, taka głęboka... lekki wietrzyk ledwo szeleścił po listkach... Zdawało się, że niebo z ziemią w rozmowie, tyle było poezyi w tej chwili... A on... a on, o czemże mówił? Przypominam sobie... Opisywał mi fabrykę pereł i paciorków na Murano i wchodził w najdrobniejsze szczegóły, jak z razu z kawałka szklannego ciasta przedziurawionego drutem żelaznym, wyciąga się długi pręt na kilkanaście łokci, i potem bywa cięty na drobne cząstki; sieczką tą, są właśnie te różnokolorowe paciorki w które ubierają się nasze wiejskie dziewczęta, a i my używamy do ozdoby naszych sukien. Pan Zbigniew, jak się przekonywam ma w wysokim stopniu dar obserwacyjny... Czy się chciał z tem przedemną popisać, czy też sobie żartuje ze mnie? Najpewniej poznał się na nagłej zmianie mego frontu, i nie chcąc wpaść w sidła, wymyka się... Znam się na takich ptaszkach! Cierpliwości tylko, cierpliwości; pomimo, żeś taki szczwany lis mój panie, nie ujdziesz moich zastawek...

Jaś czekał na nas siedząc w fotelu na tarasie i upajając się widokiem cudownego wieczoru... Zbliżamy się... on się nie rusza... ja go ręką dotykam... on drzymie w najlepsze!

Nerwy miałam rozdrażnione — siadłam przy fortepianie... oni tymczasem zabrali się do nieśmiertelniej partyi... Przyszedł mi na myśl jakiś kawałek kompozycyi Wagnera, zaczęłam grać...

— Zmiłuj się! nie morduj nas twoim Wagnerem! zawołał mój mąż głosem błagającym.

Przerzuciłam stos nut i napadłam na barkarolę wenecką... „O Wenecyo jakżeś cudna!“ te słowa towarzyszące muzyce wymawiałam z przyciskiem... twarzą zwracając się do niego.

Czy też on zrozumiał, że mu oddaję wet za wet za te jego paciorki? że sobie żartuję z niego, jak on ze mnie?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z PARYŻA.

...... Jako sam lichy towarzysz malarskiego cechu chciałbym tu przedewszystkiem podziękować Matejce za to, że obdarzony znakomitym talentem i taką biegłością, jakiej najbieglejsi pozazdrościćby mogli, nie szukał nigdy łatwych i popularnych sukcesów. Odrazu sięgnął do wyższych zadań sztuki i mimo ciężkich nieraz dla artysty polskiego warunków, coraz świetniej na tej drodze postępnje. Upodobaniami, jakie pewna bezmyślna publiczność artystom narzuca, skusić się nie dał. Nie poszedł też i mam nadzieję nigdy nie pójdzie, za popędem najnowszej literatury, w kierunku przez nią wskazanym do luźnych gawęd, do rodzajowych obrazków, gdzie pozorna narodowość i podrzędna malowniczość wykluczają szlachetniejsze rysy i obniżają ducha, gdzie krzywe szable nie okupują krzywych czynów, a długość wąsów nie zasłania krótkości rozumu.

Przeszłość Polski zaiste nie tylko przez swą malowniczą barwę, nie tylko przez bogatą garderobę historycznych kostiumów, nie tylko przez junactwo i tężyznę pociągać ku sobie winna prawdziwych artystów. Zaprawdę wyżej i głębiej sięgnąć musi tak samo historyk jak i sztukmistrz, jeżli chce wznioślejsze cechy narodowego ducha odszukać i na jaw wydobyć.

Ta Polska w XV i XVI wieku miała swą świetną i wspaniałą epokę — i o ówczesnej Polsce dałoby się powiedzieć, że w dziedzinie politycznego ustroju była tem, nie ledwie, czem była Grecya z Peryklesa czasów w dziedzinie i rozwoju sztuki. Ta Polska bowiem sięgała także po *najwyższy* ale *polityczny ideał* — „stawiała sobie zadania, w których więcej ważyło niebo jak ziemia, marzyła o kojarzeniu serc, zapał chciała mieć sprężyną działań i rządy ziemskie pragnęła oprzeć na dobrej woli.“ Mogła celu nie dopiąć, mogła błądzić, mogła później pokutować za to i upaść, ale ten idealny charakter z wzniosłej rycerskiej epoki wyrył się na jej czole, nie starły go nawet czasy późniejszego upadku. Z tem jasnem i światłem piętnem stoi ona w dziejach i w takim też blasku widzieć ją powinien prawdziwy artysta.

Taką to przeszłość Polski nie rubaszną, nie pospolitą, nie zaściankowo-szlachecką, ale dostojną parlamentarną, rycerską, choćby nawet rozdzierającą niekiedy serce i tragiczną, usiłuje nam odtworzyć i odtwarza Matejko. Mamy od niejakiego czasu wielu zdolnych i udatnych *krajowych* malarzy; ale artystę co nam dał Skargę, Rejtana, Unię, co nam da wkrótce Batorego, witamy malarzem *narodowym* w prawdziwem tego słowa znaczeniu.

Twierdzono już i dowodzono nieraz, że sztuka jest *uniwersalną*, że przed jej majestatem nikną

Sprawozdanie

komisyi z czynności szkoły przemysłowéj krakowskiéj przedłożone Radzie miejskiéj wraz z planami i rozkładem nauk do potwierdzenia na rok następny.

Szkoła przemysłowa krakowska otwartą została z początkiem listopada 1869 i trwała do końca czerwca 1870. Składa się z dwóch kursów przygotowawczych i z oddziałów zawodowych.

W kursach przygotowawczych udzielali nauk: pp. Aleksandrowicz, ks. Bukowski, Gwiazdomorski, Jabłoński, Łuszczkiewicz Władysław, Switkowski, Dr Skiba, Dr Straszyński, Tarczyński, Zaleski, Prysak i Julian Maciołowski. Do oddziałów zawodowych zaproszeni byli pp. Dr Brzeziński, Fröhlich, Łuszczkiewicz Antoni, Müller, Rozwadowski, Zieleniewski i Dr Żebrawski. Prócz p. Müllera żaden z wymienionych panów nie udzielał nauki w zawodowym oddziale, gdyż tylko do modelowania zapisało się pięciu.

Znaczna liczba uczniów zapisanych do kursów przygotowawczych była powodem, że kurs I podzielono na dwa oddziały. W oddziale *A* było z początku uczniów 89, na końcu 27; w oddziale *B* z początku 75, na końcu 41; czyli na początku było w I kursie uczniów 164, na końcu 68. Na kurs drugi zapisało się 27, na końcu było 9. Było zatem w kursach przygotowawczych z początku 191 uczniów, a z końcem roku 77.

W obudwu oddziałach kursu I udzielali nauki ci sami nauczyciele, przybrano tylko do rachunków p. Maciołowskiego.

Pierwszego stycznia 1870 wystąpił z grona tych nauczycieli prof. Zalewski; albowiem powstałe klasy równorzędne przy wyższéj realnéj szkole, w których pracować musiał, tudzież nadwątlone zdrowie nie pozwalały mu tak chętnie podjętego dłużéj pełnić obowiązku. Miejsce jego zajął p. Prysak nauczyciel przy gimn. Sw. Anny, i ten aż do końca roku ten oddział prowadził.

Podobnie i po p. Gwiazdomorskim, który z powodu słabości nie mógł czas jakiś nauk udzielać, objął naukę początków stylu korespondencyjnego p. Maciołowski i wywiązał się z tego należycie. Nauka prowadzenia ksiąg była przez parę lekcyj w zawieszeniu aż do wyzdrowienia p. Gwiazdomorskiego.

W ciągu tych ośmiu miesięcy było konferencyj 7, w których zastanawiano się nad potrzebami szkoły, tudzież nad środkami, by zaradzić wzrastającemu opuszczaniu szkoły. Potrzeby szkoły zaspakajano bezzwłocznie według możności, starania, by zapobiedz opuszczaniu szkoły, były bezużyteczne.

Przed świętami Bożego Narodzenia zamknięto szkołę 22go grudnia a otworzono 29go, przed Wielkanocą nie było szkoły od 12go kwietnia do 20go; podobnież i w święta uroczyste.

Od połowy marca ustały lekcye języka niemieckiego i francuskiego z powodu nieregularnego uczęszczania; od 1go kwietnia ustała, stosownie do przepisów statutu, nauka stylów i form architektonicznych; w szkole rysunkowéj i w modelarni, przedłużono naukę do 1go maja na wyraźną prośbę uczniów, by pokończyli rozpoczęte roboty, co tem łatwiéj uczynić można było, gdyż w tych oddziałach nauka znacznie późniéj się zaczęła. Pierwszego maja nauki w oddziałach zawodowych zupełnie się skończyły; uczniów zaś z kursu rysunkowego, pragnących się daléj uczyć, przyłączono do kursu początkowego, obowiązując nauczyciela, by stosownie do ich postępu udzielał im wzorów lub modelów.

Szkoły zakończono 29 czerwca egzaminem po uroczystem nabożeństwie odbytem i odczytaniem uczniów, których grono nauczycieli prześwietnej Radzie do nagrody przedstawia. Takimi są:

Z kursu I.

1. Borowiecki Stanisław terminator rękawicznik.
2. Jaśko Jan czeladnik slusarski.
3. Długosz Karol terminator stelmach.
4. Kowalski Kryspin " rymarski.
5. Lewacki Piotr " rękawicznicki.
6. Zielenkiewicz Jan " blacharski.
7. Maj Tomasz " stolarski.

Z kursu II.

1. Wojciechowski Stanisław teminator ślusarski.
2. Suchodolski Mieczysław uczeń szkoły sztuk pięknych.

Opłata szkolna wynosiła 87 złr. i te na fundusz miejski, rubryka „dochody przygodne“, dla szkoły miejskiej przemysłowej zapisane zostały.

Na zapłacenie lekcyj otrzymano 1100 złr.

Z tych wypłacono:

Za naukę religii	23 złr.
„ języka polskiego, jeografii i historyi	139 „
„ początków stylu korespondencyjnego i prowadzenia ksiąg	64 „
„ historyi naturalnej	53 „
„ rysunków	208 „
„ stylów i form architektonicznych	30 „
„ rachunków	180 „
„ modelowania	68 „
„ fizyki	87 „
„ chemii	54 „
„ kaligrafii	57 „
„ języka niemieckiego	16 „
„ „ francuskiego	16 „
Służba kosztowała	64 „
Razem	1059 „

Zostało się zatem z zaliczonej sumy 41 złr.

Na potrzeby szkolne otrzymano 300 złr. Z tych wydano na lampy, książki, wzory, papier, cerkle, linie, ekierki, kredę, gąbki, naftę, węgiel—249 złr. 91 c., zostaje się zatem 50 złr. 9., czyli razem złono do kasy miejskiej 91 złr. 9 cen.

Wiedeń 20 lipca. *Wiener Ztg* zamieszcza następujące Rozporządzenie ministerstwa skarbu z 19 lipca b. r. dotyczące zakazu wywozu koni:

W skutek postanowienia rady ministrów i porozumienia się z królewsko-węgierskiem ministerstwem zakazuje się wywozu koni z wszystkich granic całego austryacko-węgierskiego okręgu cłowego.

Niniejszy zakaz ma obowiązywać od dnia, w którym urzędom cłowym będzie wiadomym.

Potocki w. r. *Holzgethan* w. r.

— Prócz powyższego ogłoszenia pisze jeszcze taż sama gazeta, że przygotowania do wojny na zewnątrz państwa nie wywarły dotychczas bezpośredniego wpływu na związek linij telegraficznych austryackich z innemi państwami.

Ponieważ komunikacya między Niemcami a Francyą jest przeciętą, przeto jedna część tych korespondencyj przechodzić będzie przez Austryą.

Z tego samego powodu cała korespondencya francusko-rosyjska pójdzie tą samą drogą.

W skutek tego powstaje ogromny nawał na naszych liniach, któremu się częściowo jednak przez to zaradza, że komunikacya z Francyą utrzymywaną jest także przez Włochy.

Opłata od telegramu do Francyi nie będzie przez to zmienioną.

— Fmp. książę wirtemberski przybył z Pragi do Wiednia, gdzie przybył także namiestnik czeski książę Mensdorff-Dietrichstein.

Niemcy.

D. 19 lipca nastąpiło w Berlinie otwarcie parlamentu północno niemieckiego osobiście przez króla Wilhelma, następującą mową tronową:

„Zacni Panowie parlamentu
Związku północno niemieckiego!

„Kiedym Was za ostatniem Waszem zebraniem witał na tem miejscu w imieniu rządów związkowych, mogłem poświadczyć z radosną podzięką, że z pomocą bożą stanie się zadosyć szczeremu dążeniu memu, aby życzeniom ludów i potrzebom cywilizacyi odpowiedzieć zapobieżeniem wszelkiego naruszenia pokoju.

„Jeżeli pomimo tego groźba wojny i jej niebezpieczeństwo włożyły na rządy związkowe powinność zwołania Was na nadzwyczajne zebranie, tak Wy jak i my żywo przekonani będziemy, że Związek północnych Niemiec stara się siłę ludu niemieckiego obrócić na potężną dźwignię powszechnego pokoju, nie zaś dla jego naruszenia, że jeżeli wzywamy teraz owej siły ludu dla obrony naszej niepodległości, posłuszni jesteśmy tylko nakazowi honoru i obowiązku.

„Kandydatura jednego z książąt niemieckich na tron hiszpański, której zarówno postawieniu jak uchyleniu obcemi były rządy związkowe, i która o tyle tylko zajmowała Związek niemiecki, iż rząd owego przyjaznego nam narodu zdawał się wiązać z nią nadzieję uzyskania dla kraju, wielu doświadczeniami dotkniętego, rękojmi rządów dobrze urządzonych i pokój miłujących, dostarczyła rządowi Cesarza Francuzów pozoru do postawienia kwestyi wojny w sposób od dawna w obejściu dyplomatycznem nieznany i obstawania przy niej nawet po uchyleniu pozoru, lekceważąc prawo ludów do błogosławieństw pokoju, jak tego dzieje dawniejszych władzców Francyi odpowiednie stawiają przykłady.

„Jeżeli znosiły Niemcy w milczeniu za dawniejszych wieków taki na prawach swoich i honorze ucisk, to znosiły go przez to tylko, iż będąc rozbite nie wiedziały, jak były silnemi. Dziś, gdy węzeł duchowej i prawnej jedności, który wojny o niepodległość zaczęły spajać, im dłużej tem ściślej łączy pokolenia niemieckie; dziś, gdy Niemcy warowne nie przedstawiają nieprzyjacielowi żadnego wstępu wolnego, ludy niemieckie same w sobie dzierżą wolę i siłę dla odparcia ponownego francuskiego aktu przemocy.

„Nie przecenianie siebie kładzie mi w usta te słowa. Rządy związkowe podobnie jak ja sam, działają w pełnem przeświadczeniu, że zwycięstwo i klęska leżą w rękach Tego, co kieruje losem bitew. Rozmierzyliśmy jasnym wzrokiem odpowiedzialność, jaka przed sądami bożemi i ludzkiemi cięży na tym, kto dwa wielkie i miłujące pokój ludy w łonie Europy do niszczących wojen zniewala.

„Ludy tak niemiecki jak francuski, oba zarówno używając i pragnąc błogosławieństw chrześciańskiego uobyczajenia i wzrastającego dobrobytu, przeznaczone są do zbawienniejszego współzawodnictwa aniżeli do krwawych zapasów oręża.

„Władzcy jednak Francyi umieli wyzyskiwać uprawnioną ale drażliwą miłość własną naszego wielkiego ludu sąsiedniego, z wyrachowaniem wypaczając ją dla osobistych interesów i namiętności.

„Im więcej rządy związkowe mają świadomości, iż uczyniły wszystko, czego wymaga honor i godność, aby zachować Europie błogosławieństwa pokoju, tudzież, im niedwuznaczniej leży przed oczyma wszystkich, że nam wciśnięto oręż do ręki, z tem większą pewnością oparci na jednozgodnej woli rządów niemieckich tak Południa jak Północy, powołujemy się na miłość ojczyzny i gotowość do ofiar ludu niemieckiego, wzywając go do obrony honoru i niepodległości swojej.

„Za przykładem ojców naszych walczyć będziemy za naszą wolność i nasze prawo przeciw przemocy obcych zdobywców, a w walce tej, w której żadnego innego nie szukamy celu, jak aby zabezpieczyć trwale pokój Europy, będzie Bóg z nami jak był z naszymi ojcami“.

Pierwsze posiedzenie parlamentu niemieckiego odbyło się tegoż samego dnia po południu. Polacy nie znajdowali się ani w białéj sali pałacu królewskiego przy odczytaniu mowy tronowéj, ani na posiedzeniu popołudniowem. Hr. Bismark zawiadomił Izbę o wręczeniu mu wypowiedzenia wojny. Obecnych było 230 deputowanych a zatem tylko 67 brakowało.

Wnioski rządowe przedłożone Izbie są: 120 milionów tal. na potrzeby wojenne. Dawny prezes Simson wybrany został ponownie. Izba przystąpiła bezzwłocznie do uchwalenia adresu.

— W Weimarze aresztowany został d. 18 bm. hr. Wedell, adjutant niegdyś króla Hanowerskiego, którego posądzono o knowania w interesie wydziedziczonego króla. Związanego uprowadzili Prusacy.

Rosya.

Stary Pogodin występuje z listem a raczej z manifestem do Słowian austryackich z powodu *Pressy* obwiniającej go o agitacye panslawistyczne. Każdy zrozumie, dla czego obecna chwila zbliżających się wielkich zawikłań na zachodzie, zdała się stosowną moskiewskiemu publicyście do przypomnienia Słowianom, że jakkolwiek słabi i udręczeni, mają za sobą potężnych opiekunów „którzy ich kochają jak braci i życzą im zupełnego wyswobodzenia z jarzma moralnego i materyalnego.“ P. Pogodin podnosi, przedewszystkiem niedolę Rusinów pod uciskiem Polaków, którzy „spiknęli się z Niemcami na ich zgubę“. A pojąć nie może, jak mogą Polacy ufać Austryakom, którzy przecież przed dwudziestą laty kazali wyrznąć ich szlachtę, i uderza go zaślepienie Austryi, „lecącej na oślep do zguby pod wodzą Potockich i Beustów.“ To zaślepienie jest karą za grzechy Austryi, za jej występne działania przeciw Moskwie podczas wojny krymskiej!. — P. Pogodin uprasza O. Rajewskiego, (kapelana poselstwa moskiewskiego w Wiedniu), aby przesłał jego list wszystkim czeskim dziennikom, i trudno jest przypuścić, aby czescy publicyści mieli się zbudować temi komunałami, temi oklepanemi frazesami, które wychodzą z pod pióra zdziecinniałego starca. Na tak gruby lep dziś się ludzie nie łowią.

Autor listu ma stereotypową odpowiedź na pewne dosyć drażliwe zarzuty, które sam sobie stawia. Czemu Moskale, gorący przyjaciele Słowian dręczą Polaków? Polacy sami temu winni, odpowiada. Niech się wyrzekną granic 1772, niech idą ręka w rękę z nami we wszystkich kwestyach, niech zaniechają barbarzyńskich prześladowań względem Moskali galicyjskich; a ich los zmieni się natychmiast. Tu zwracając się do wszystkich Słowian tureckich, węgierskich i austryackich, autor woła z namaszczeniem:

„Głośno i w obliczu całego świata (!) oświadczamy, że żywo nas obchodzą cierpienia Słowian, że uważamy za najświętszy obowiązek, wszelkiemi siłami, wszelkiemi pozwolonemi środkami (!), przynieść im ulgę w moralnym względzie (coś skromnie). Na co agitacye; samo takie oświadczenie powinno zaważyć w oczach europejskich polityków, oświadczenie współczucia ośmdziesięcio-milionowego narodu dla losu współbraci. Mogą Austryacy i Prusacy prowadzić wojny, orężem upomnieć się o krzywdy jednoplemiennych Niemców, a Moskalom nie ma być wolno nawet popłakać nad braćmi?!! Zmiłujcie się, do czego to podobne!“.

Niech czytelnik teraz osądzi, czy nie mieliśmy słuszności nazwać p. Pogodina zdziecinniałym starcem?

Teatr wojny.

Według niezbyt pewnych wiadomości z Wiednia miało nastąpić pierwsze starcie przednich straży dwu wojsk nieprzyjacielskich pod Forbach w klinie granicy na terytoryum francuskiem niedaleko Saarbrücken. Pogłoska nie mówi o dalszym rezultacie utarczki, prawdopodobnie jednak wojsko francuskie, które wszystkie punkta granicy miała na bacznem oku, jakto świadczy owe spotkanie się tuż obok linii granicznej, odparło oddział pruski, ażeby jeżeli przyjść ma do bitwy w okolicy, stoczyć ją na terytoryum nieprzyjacielskiem. Według prawdopodobniejszej wersyi, owa utarczka miała się ograniczyć na wpadnięciu kilku strażników granicznych pruskich, których Francuzi wzięli w niewolę. Niezaprzeczoną jest korzyść strategiczna dla tej strony wojującej, która pierwsza wtargnie w obręb posiadłości nieprzyjacielskich i obierze stanowisko dające jej prawdopobniejszą szansę wygranej. Armia francuska, której linia operacyjna ciągnie się ku Frankfurtowi i w dolinę Menu, skorzysta zapewne z możności rozdzielenia szybkim pochodem armii południowo-niemieckiej od armii Niemiec północnych. Połączenie dwu tych armij mogłoby dopiero nastąpić nad Salą, a w takim razie byćby mogło że stanowcze bitwy znów na tych samych polach przyszłyby do rozstrzygnięcia, jak w kampanii pruskiej 1866 r.

Według doniesień z d. 17 z Saarbrücken, gdzie nie było żadnej załogi pruskiej, spodziewano się tamże Francuzów lada chwila. Na obu ramionach kolei żelaznej, z których jedno prowadzi z tamtąd do Trewiru, drugie do Kolonii, zdjęte zostały szyny i poniszczone mosty. Prócz tego wysadzili Prusacy szaniec przedmostowy w Kehl, Francuzi zaś w nocy z 15 na 16 zdjęli szyny z mostu prowadzącego z Strasburga do Kehl, lecz 16go znowu przywróconą została komunikacya.

O ile jednak wiadomości dotychczasowe o wkroczeniu w zajemne terytorya wojsk nieprzyjacielskich, są przedwczesne, wyświeca *Kuryer reński* następnem rozumowaniem.

Nie bierze się do ręki 100,000 ludzi i nie rzuca się ich powietrzem na punkt dowolny. Dla tego dla uspokojenia czytelników naszych powiedzieć możemy, że armia francuska znajduje się w tem samem położeniu jak północno-niemiecka, nie skoncentrowała ona się jeszcze i nie mogła przekroczyć granicy. Zanim Francuzi wtargną do Niemiec muszą mieć całkiem uorganizowaną armię, a ile na to czasu potrzeba, wykaże następujące obliczenie. Najkrótszy czas jakiego potrzebuje pułk francuski, aby stanąć na stopie wojennej, są 4 lub 5 dni. Pociąg kolei żelaznej może przewieść batalion, szwadron, baterye lub kolumnę pociągową. Na żadnej linii kolei żelaznej nie można więcej nad 12 takich pociągów przeprawić i to jeszcze w razie takim, jeżeli inna komunikacya całkiem zostanie zawieszoną.

W tym samym przedmiocie pisze *Presse*: Mieliśmy słuszność występując przeciw gorączkowym elukubracyom niektórych dzienników i twierdząc, że pierwsze ważniejsze starcie zaledwo w niedzielę nastąpić może. Nawet w epoce kolei żelaznych potrzeba tygodni, aby olbrzymie korpusy wojsk skoncentrować i ich rozpołożenie zarządzić. Mimo nieustających dniem i nocą przewozów wojskowych, nie mogą krocie wojsk i właściwy materyał wojenny tak szybko stanąć na miejscu przeznaczenia. Przypominamy rok 1866. Armia południowa przesyłała codziennie koleją 14,000 ludzi; więcej uczynić było niepodobieństwem. Jak z poniżej zamieszczonego przedstawienia widać, postępują Prusy w składzie i kompletowaniu swej armii nadzwyczaj ostrożnie, aby uniknąć wszelkiego zamętu i zapobiedz spóźnieniu pochodu wojska. Mimo głębokiego milczenia dzienników pruskich pewnem jest, że dotąd korpus westfalski, reński i saski i korpus gwardyi w całym rynsztunku wojennym na obu brzegach Renu są skoncentrowane. Od d. 18 b. m. zapewne dwa lub trzy korpusy są już na linii operacyjnej, tak, że wszystkie korpusy a nawet wschodnio-pruski najdalej w kilku dniach mogą stanąć wobec nieprzyjaciela. Nie tak pomyślnie pójdzie z postawieniem wojsk południowo-niemieckich, które się w nie zbyt świetnym stanie znajdują. Szczególnie daje się to czuć w Wirtembergii, artylerya i kawalerya zaledwie do połowy mają być zaopatrzone w konie, a i piechota wirtembergska nie bardzo gotowa do wojny. Badeńczykowie tylko dzielnie się trzymają i 17go mieli już być posunięci ku granicy. O stosunkach wojska bawarskiego nic się nie da pewnego powiedzieć, jednak spodziewać się można, że w krótce na pół zmobilizowane zostanie, nie możemy atoli wierzyć, aby królewicz pruski objął komendę wojsk południowo-niemieckich, póki nie dojdą do Berlina pewne wiadomości o możebności dostawienia w porę na plac boju kontyngensów południowo-niemieckich a mianowicie korpusu bawarskiego. Prócz tego raz jeszcze kładziemy na to nacisk, że Prusacy nie będą się spuszczać na swych południowo-niemieckich sojuszników i jak najśpieszniej południowo-niemieckie fortece sami obsadzą. Wkroczyli oni już do Palatynatu, i zapewne nie wojska południowo-niemieckie, lecz Prusacy pierwszy wytrzymają atak. Prusy nie będą wstanie połączyć swą landwerę liniową i rezerwę z główną armią operacyjną, gdyż olbrzymi obszar brzegów morskich i niebezpieczeństwo wylądowania francuskiego, nakazuje im jak największą przezorność. W istocie Francuzi liczą na przewagę swej floty, której największa część jest w drodze ku morzu Baltyckiemu i zmusza flotę związkową do schronienia się do portów. Eskadra baltycka, która pierwotnie przedsięwzięła podróż dla ćwiczenia, znajduje się teraz w Kiel. W Berlinie myślą nad tem, aby część południowo-niemieckiej armii użyć do obsadzenia Holsztynu i najważniejszych punktów wybrzeży. Bawarczycy lubieni są bardzo w Holsztynie z r. 1849 i 1849 i większa część ich oficerów sztabowych, tam pierwsze zbierała laury.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lipca. Dnia 18 b. m. komisya językowa w Towarzystwie naukowem odbyła posiedzenie, na którem postanowiono naprzód pracę Rektora Dra Skobla „Uwagi nad zepsuciem języka w Galicyi“ ogłosić drukiem, a następnie przekazano projekt Rektora Karola Wittego „O podziale pracy w Komisyi językowej“ do sprawozdania prof. Drowi Bojarskiemu.

— Dziś i przez dwa dni następne, otwartą jest w Instytucie Technicznym wystawa robót uczniów jakoto rysunków architektonicznych i mechanicznych oraz modeli, a zarazem w szkole sztuk pięknych przy tym instytucie istniejących, wystawa rysunków i obrazów przez uczniów dokonanych. Wystawa ta otwartą jest przed południem od 9ej do 12ej i od 3ej do 5ej po południu. O godzinie 6ej wieczorem odbędzie się dzisiaj w bursie muzycznej przy ulicy Gołębiej popis ze śpiewu dramatycznego, a z muzyki i śpiewu kościelnego tamże d. 23 o godz. 5ej.

— Dziwić się należy, że Magistrat nie zwrócił dotąd uwagi na chałupkę przy ulicy Karmelickiej między domem pod L. 64 a murem ogrodu XX. Karmelitów. Ulica Karmelicka podnosi się znacznie, i w krótce należeć będzie do najładniejszych ulic przedmiejskich, a w samym środku niej stoi pół drewniana pół murowana chalupka, grożąca zawaleniem się, a pomimo tego zamieszkała. Lada silniejszy wiatr sprowadzić może smutną katastrofę, której odpowiedzialność spadnie na niedozór władzy. O parę kroków od tej chałupki stoi samotnie na pół rozwalony a upadkiem grożący dosyć wysoki komin, jako ślad dawnej budowy; około niego widzieliśmy igrające dzieci.

— W Warszawie umarł artysta dramatyczny Maks. Sawicki w młodym wieku.

— Pociąg mieszany kolei żelaznej z Poznania do Wrocławia doznał d. 9 b. m. około godz. 2ej pod Obernikiem w bliskości Wrocławia, nieszczęścia skutkiem wyskoczenia z szyn. W tem miejscu jest wielki spadek, a przy tem były nowo założone progi i nie dość równo. Tender i trzy wozy osobowe spadły z grobli i parę razy przerzuciły się, a potem poszły w kawałki. Dwie kobiety i oficer w jednym wagonie siedzące doznały tylko potłuczenia i pokaleczone były od szyb rozbitych, a w wagonach 4ej klasy zabitych zostało trzech podróżnych, tudzież jeden ze służby kolejowej, 4 osoby są ciężko ranne, 13 mniej. Wszystkich przywieziono do Wrocławia.

— W piątek dnia 22 lipca, Śej Maryi Magdaleny.

Sprawy sądowe.

Kraków 19go lipca.

Przewodniczący: Radzca sądu krajowego Ciechanowski; Sędziowie: Radzcy sądu krajowego Nowak, Korczyński; protokolista: Sporn.

Przysięgli: Bryndza Izaak właśc. real.; Dr Józef Jaszczurowski; Józef Jerzmanowski kasyer tow. gosp.; Wład. Łuszczkiewicz prof. techniki; Karol Mohr prof. techniki; Dr Józef Paleczny; Antoni Rogojski właśc. real.; Adolf Siedlecki właś. real. i apteki; Edward Skirliński wł. handlu; Jozue Spira; Tadeusz Trybek supl. gimn.; Aleks. Słoniewski wł. handlu żel. Jako zastępca: Leon Dembowski prof. techniki.

Oskarżyciel prywatny: Leopold Zajączek burmistrz z Kęt; zastępca oskarżyciela prywatnego: Dr Faustyn Jakubowski.

Na ławie oskarżonych: Zygmunt Kłodziński, ukończony technik, utrzymujący się z kapitału.

(*Obraza honoru*). Odkąd sądy przysięgłych rozstrzygają w procesach prasowych, częściej się spotkać można w sprawozdaniach sądowych z procesami o obrazę czci, które dawniej jako mniej ważne rozstrzygał sąd delegowany miejski. Teraz kiedy proces taki zatrudnia koło 20 osób a czasem i więcej, jeźli wykroczenie popełniono drukiem, nabiera w skutek tego większych rozmiarów, niż treść jego i ważność rzeczy wymaga. Od zaprowadzenia wolności druku zagęściła się u nas polemika, że tak powiemy, inseratowa. Często błacha przyczyna, mało kiedy rzeczywista złośliwość, a jeszcze rzadziej cel jakiejś wyższy zdemaskowania złego, wywołuje inserat, ten znowu odpowiedź, na odpowiedź znów znajdziemy odpowiedź, i tak często bez końca, aż wreszcie strona więcej dotknięta, lub napadnięta niesprawiedliwie u sądu szuka opieki, a jak najczęściej się trafia mało kiedy jest tak zawziętą, aby wielkiej wy-

---

odrębne cechy ludów. Utrzymywano, że narodowość wszelka roztopić się powinna w tej „cudownej tęczy, którą między niebem a ziemią na znak przymierza snuje ideał.“ My Polacy takiej pochłaniającej sztuki nie uznaliśmy podobno nigdy, a na roztopienie się choćby w onej tęczy, żaden, jak sądzę, polski artysta by nie przystał. My w dziedzinie kunsztu dwa zwykliśmy dopatrywać światy. W jednym z nich znaleźć można spokój, pogodę, ukojenie — to istna kraina ułudy, bez grobrów na ziemi, bez chmur na niebie, bez łez i męki, bez wspomnień bolących!... W ten świat Polak rzadko się zabłąkuje, bo to uroczy, słoneczny, świat sztuki starożytnej — dla nas Polaków najmniej podobno dostępny....

Tam się świątyń piętrzą progi,
A wnijścia strzegą kolumy,
I Heleńskie nagie bogi
W swej pogodzie stoją dumnej.

Jasne muzy Helikonu
Do uciechy wiodą czystej,
I wjazd czynią uroczysty
Białe jeźdzce Partenonu.

Jadą długim korowodem
Strojni w płaszcze i koturny,
A dziewice greckie przodem
Marmurowe niosą urny.

Spokój z pięknem tam się leją
W harmonijną całość jedną,
W kształty, co się nie rozwieją
W barwy, które nie wyblędną.

Droga w świat ten wciąż otwarta,
Spokój płynie zeń niebieski,
Jakbyś przy dźwiękach Mozarta
W Rafaela patrzył freski.

Wszystko ziemskie z łez i z kału
Ino u tych jasnych bram
Droga w kraje ideału,
Ach i piękno tylko tam!...

* *

Lecz nam nie dla greckich bogiń
Nie rozrywce gwoli
Bóg wlał w duszę siłę woli,
W piersi święty ogień.

W naszej myśli częściej wstają
Inne mary święte,
Inne głosy w piersi grają,
Z dawna z nią zrośnięte.

Od goplańskiej gdzieś granicy
Z skrzydeł orlich szumem,
Ze śpiewem Boga Rodzicy
Jednym zbrojnym tłumem,

Sławy czystej, wiary dawnej
Swięty niosąc zaród,
Mieczem sławny, bolem sławny
Wielki staje naród....

Serca co dla jasnej chwały
Biły i dla cnoty,
Wielkie dusze, co tak drżały
Do wolności złotej....

Ludy bratnie ze krwi czyste
Co gwałtów nie marzą,
Lecz z miłością w wiekuiste
Śluby się kojarzą....

Piotra Skargi organ grzmiący
I ów rym królewski,
Co u lipy woniejącej
Składał Czarnoleski.

Umne w radzie senatory,
Każdy w polu bitny,
Jan Zamoyski, król Batory
Ich hart starożytny....

Czarnieckiego postać butna
W hełmie z stali kutym,
Co się patrzy, groźna... smutna...
Z żalem czy wyrzutem....

Z posępniejszą dziejów kartą,
Gdy klęsk spłynie nawał,
Rejtan z piersią swą rozdartą
W sejmie będzie stawał.

I Pułascy z ojcem starym
Pośród zbrojnych gwaru,
I ksiądz Marek z swym sztandarem
Na okopach Baru.

Od Racławic już lud kroczy...
Lśni blask kos śrebrzysty,
A tam w dali w hymn proroczy
Brzmi pieśń legionisty.

. . . .

Takie głosy pełne wiary
Z dziejów naszych dźwięczą,
Okalają nas te mary,
Jakby widzeń tęczą.

Do nich naród wznosi oczy,
Dla nich brzmiały wieszczów lutnie,
Dziś mistrz nowy w kształt uroczy,
Zaklął je na płótnie.

Szczęśliw jesteś mistrzu dzielny,
Tobie się dostało
Przeszłość Polski nieśmiertelnej
Oblec w piękne ciało.

I ukazać w blasku chwały
Śród ojczystych znamion,
Tych rycerzy, którym z ramion
Orle skrzydła wyrastały.

Te postacie wychylone
Z dziejowych cmentarzy,
Są jak duchy postawione
Ludowi na straży.

By wierzącym, choć znękanym
Służyły za godło,
Nim to hasło będzie danem
Coby w bój nas wiodło!

W takiej sztuce nie spoczywa,
Bierny, martwy symbol ducha,
Lecz narodu wiara żywa,
Siła i otucha.

A żeś pojął cel zawodu
Jak mistrze prawi, szlachetni,
Więc świetne karty z dziejów narodu,
Talent twój dla nas uświetni.

Komu sztuka nie zabawą,
Lecz służbą, dla kraju pracą,
Temu swoi wdzięczną sławą
Obcy zaszczytami płacą.

Wszyscy się cieszym twemi zaszczyty,
A gdy czas minie pokuty,
Życzym, by wieniec był ci uwity
W ojczyznie z więzów rozkutej.

Z takiem życzeniem w sercach wskrześmy
Dobrą nadzieję, panowie,
Z myślą o Polsce ducha podnieśmy,
Pijmy Matejki zdrowie!

w Paryżu 26go czerwca.

Leon Kapliński.

magała na pokonanego kary, jedynie tylko własnego szuka w obec publiczności usprawiedliwienia.

Jednym z takich inseratem wywołanych procesów, jest dzisiejszy. Już od lat kilku dzieliła nieprzyjaźń dwie osobistości w mieście Kętach, mianowicie burmistrza tegoż miasta p. Leopolda Zajączka z p. Zygmuntem Kłodzińskim, tegoż miasteczka stałym mieszkańcem i tamże urodzonym. Co było powodem tej nieprzyjaźni właściwie, z toku procesu trudno się było dowiedzieć, to jednak tylko pewna, że oskarżony p. Z. Kłodziński już od jakiegoś czasu starał się w pismach publicznych, jako to: w *Gminie*, w *Kraju* i w *Dzienniku Lwowskim* częścią artykułami, częścią inseratami, w jak najgorszém przedstawić świetle p. burmistrza, i w obec własnych poniżyć go współobywateli.

O ile mogliśmy zmiarkować z przebiegu sprawy wyrodziły się w skutek tego, a być może, iż już dawniej istniały w mieście Kętach dwa stronnictwa mniej więcej równe sobie co do siły i liczby członków, występujące przy każdej sposobności nienawistnie przeciw sobie. Stronnictwa te równą też prawie miały liczbę reprezentantów swoich w Radzie miejskiej. Jedno jak się zdaje prowadził burmistrz p. Leopold Zajączek, naczelnikiem wtórego był prawdopodobnie p. Zygmunt Kłodziński. Kiedy więc tylko p. burmistrz, mniej może biegły w prowadzeniu prezydentury miasta, zgrzeszył mimowoli przeciw ustawie gminnej, szły natychmiast korespondencye do dzienników lub pojawiały się inseraty, objaśniające szerszą publiczność o tem co zaszło niewłaściwego w mieście Kętach. A jeźli p. burmistrz dał powód do większego podejrzenia, jeźli sprzedawał piasek własnością gminy będący na własną rękę i zdawało się, że z pieniędzy za to otrzymanych napił się piwa z radnymi do stronnictwa jego należącymi, natenczas szła skarga o sprzeniewierzenie do Rady powiatowej, nieudało się tam to do prokuratora, odrzucił i ten skargę jako nie mającą podstawy, to do sądu, byle tylko p. burmistrz nie był burmistrzem, a jeźli to być nie może, byle był zniesławionym. Korespondencye i inseraty zamieszczał p. Zygmunt Kłodziński, skargi do władz wyższych przesłał p. Zygmunt Kłodziński.

Z początku p. L. Zajączek zbywał te rzeczy obojętnie, następnie zaczął walczyć tą samą bronią, — odpowiadał inseratami. Kiedy jednakowoż w d. 7 kwietnia b. r. pojawił się inserat w N. 79 *Kraju* wszelką miarę przyzwoitości przechodzący, udał się p. Zajączek do sądu i wytoczył autorowi tego p. Zygmuntowi Kłodzińskiemu proces o obrazę czci.

W inseracie tym znajduje się następujący ustęp: „Bryzgasz (odnosi się to do burmistrza) publicznie błotem, w którem się sam tarzasz, na ludzi, którzy całe życie bezinteresownie, a nawet z ujmą własnego mienia, pracują dla dobra kraju, lecz wiedz, że błoto twoje takich ludzi się nie czepi, owszem podrzucone w górę, spada na twą głowę, formując zasłużony wieniec, do którego ci napis przesełam: „lepiej pracować uczciwie i spokojnie jako postrzygacz i wspierać własną matkę — którą na starość w nędzy opuściłeś — aniżeli, jako burmistrz, nadwerężać grosz publiczny i być hańbą miasta i kraju“. W ustępie tym jak również w tytułach, jakie nadał autor p. Zajączkowi w adresie, widział tenże zniesławienie siebie i żądał ukarania p. Kłodzińskiego.

Oskarżony prowadził dowód prawdy, przytaczał rozmaite fakta na poparcie swego twierdzenia, że on nie posądzał fałszywie p. burmistrza o niecne uczynki, ale że prawdą jest co napisał; powołuje się nawet w tym względzie na świadków. Niechcąc obrażać uszu czytelników naszych, powtarzać tutaj niebędziemy tych wszystkich skandali i skandalików, jakie wywłóczono, a o jakie na małej mieścinie nie tak trudno; powiemy tylko, że znów tutaj dość wybitnie dwa stronnictwa wystąpiły przeciw sobie. Swiadkowie według tego, do którego należeli stronnictwa, dla tej strony korzystnie zeznawali, jeden z świadków nawet przyznał, że umyślnie dał się wciągnąć p. burmistrzowi do niecnego czynu, aby tylko w danym razie mieć dowód przeciw niemu.

Podczas kiedy jedna część Rady gminnej wystawiła p. Kłodzińskiemu świadectwo moralności chwalebne, druga część i to nanieszczęście większa, wystawiła mu toż świadectwo stawiające go w nader niemiłem świetle. Widocznie stanęły dwa obozy przeciw sobie i stawały przy sposobności walk o swoich naczelników.

Dowód prawdy w ogóle jednak nie powiódł się oskarżonemu, broniąc się bowiem sam miał zanadto wyższego od siebie przeciwnika, nie w p. burmistrzu, ale w jego zastępcy Drze Faustynie Jakubowskim, który ze znaną sobie bystrością i zręcznością prawniczą umiał każdy fakt obrócić na korzyść swego klienta, a zestawiwszy przysięgłym na jakich to faktach opiera oskarżony swój dowód prawdy, zbijał jeden po drugim, tak że w końcu sędziowie przysięgli po przeszło dwugodzinnej naradzie, odpowiedzieli z 17 pytań, które im sąd postawił, na 11 *tak*, na 2 *nie*, na 2 równą ilością głosów *tak i nie*, a 2 pytania odpadły.

Wskutek tego orzeczenia przysięgłych sąd wydał wyrok, iż p. Zygmunt Kłodziński winnym jest zarzuconego mu wykroczenia obrazy czci p. Leopolda Zajączka i skazanym zostaje na dwa miesiące więzienia, zapłacenie kosztów procesu i na ogłoszenie wyroku własnym kosztem w dziennikach *Gmina* i *Kraj*.

Skazany zgłosił przeciw temu wyrokowi skargę o nieważność.

Wiedeń 19 lipca.

Dzisiaj ukończył się od kilkunastu dni toczący się proces robotników o zdradę główną i zbrodnię gwałtu publicznego. Zanim podamy w krótkiem streszczeniu przebieg tego procesu, podajemy dzisiaj wyrok:

Henryk Oberwinder, Andrzej Scheu, Jan Most i Jan Pabst winni są zbrodni zdrady głównej i skazani zostają pierwszy na sześć lat, ostatni trzej na pięć lat ciężkiego więzienia.

Henryk Perrin, Marcin Berka, Jan Schönfelder i Fryderyk Häcker nie są winnymi zarzuconej im zbrodni zdrady głównej.

Marcin Berka, Jan Schönfelder, Fryderyk Häcker, Jan Baudisch, Leopold Schäfftner, Fryderyk Pfeiffer, Ferdynad Dorsch, Ludwik Eichinger i Henryk Gehrke winni są zbrodni gwałtu publicznego z §. 76 U. k. i skazani zostają: Berke na sześć, Pfeiffer na ośm, Schönfelder na cztery miesiące ciężkiego więzienia; Jan Baudisch na trzy, Dorsch na dwa, Eichinger na trzy i Gehrke na dwa miesiące więzienia.

Henryk Perrin całkiem uniewinniony. Oberwinder i Most wydaleni zostają ze wszystkich krajów monarchii austryackiej. Wszyscy oskarżeni ponosić mają koszta procesu.

Akta pp. Schena, Mosta, i Pabsta celem dalszego złagodzenia kary przesłane być mają sądowi wyższemu.

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go lipca.

HOTEL DREZDENSKI: Wacław Pruszyński właściciel dóbr z Galicyi, Jan Pleszowski z Galicyi, Adam Uznański z Galicyi, Antoni Nowicki z Częstochowy, Konstanty Czeczot z Litwy.

HOTEL SASKI: Jan Gąsowski Dr med. z Rosyi, Sabina Wernerowa z Pysznicy, Antonina Dubueowa z Paryża, Ignacy Pierzchała właściciel dóbr z Uszkowic, Józef Bzowski właściciel dóbr z Kongresówki, Krusensternowa właśc. dóbr z Warszawy, Aleksander Schedler z Kozocza, Aleksander Kurzewicz z córką z Lublina, Gustaw Mejer z Lublina, Julian Mejer z Płocka, Józef Ciągliński z Demblina, Żelisław Wędrychowski właściciel dóbr z Kongresówki, Ksawery Abankurt właściciel dóbr z Galicyi, Marceli Masłowicz właściciel dóbr z Kongresówki, Stanisław hr. Borkowski właściciel dóbr z Galicyi, A. Kłobukowski właściciel dóbr z Kongresówki, Emilia Nałęczowa z córką z Warszawy, K. Woroniecki z Warszawy, Jan hr. Zamoyski właściciel dóbr z Galicyi, Rudolf Życiński właśc. dóbr z Kongresówki, Mikołaj Neuhaus z Wielkiej Kazimierzy, Zdzisławowa hr Zamoyska właś. dóbr z Wysocka, Marya Heliowa z kuzyną ze Lwowa, Bronisława Krzysztkiewiczowa właś. dóbr z Galicy, Tadeusz Sołdraczyński z Galicyi, Stanisław Bielewicz z familią Agata Ludkiewiczowa z kuzyną z Moskwy, Adam Nowicki budowniczy z Warszawy.

HOTEL POLLERA: D. Bieliński właściciel dóbr z Mortawy, E. Kowalewski z Kongresówki, H. Piotrowska z Warszawy, W. Fiedler z Warszawy, Teofil Chwalibóg z Oświęcimia, C. Olanicki z Podola, Michał Fenke z Prus, Kajetan Sufczyński z Łuczyc, Ludwik Rosman z Kongresówki, S. Polak kupiec z Bielska, W. Porias kupiec z Pragi, Jan Borysow z Rosyi, B. Winternitz kupiec z Wiednia, S. Nowosielski z Kongresówki, Stanisław Moszyński z Podola, Dr Wołek ze Lwowa, Antoni Jerzmanowski z Poznania, Aleksander Skrzyński z Kobylanki.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Niszczyciele zbóż.

Jak roku zeszłego tak też i obecnie ulegają zboża uszkodzeniu przez owady szkodliwe.

Ze wschodniej części kraju otrzymano od Starostów buczackiego i sokalskiego zawiadomienie, że w gminie Jezierzanach i Dobraczynie grasuje krzyżowiec czyli gelzyk (*Anisoplia crucifera*), w Dobraczynie w ilości zastraszającej przeważnie na pszenicy. Czy go wyławiają i tępią, nie wiadomo, również czy niezmiarka nawiedziła pszenicę. W powiecie tureckim według dochodzeń Wydziału powiatowego nie pojawiały się i nie pojawiają owady szkodliwe, co zdaniem Wydziału szczególnie zimniejszemu powiatowi i wyższemu położeniu okolicy przypisać należy.

Na zachodzie kraju staje się pszenica pastwą niezmiarki. W powiecie brzeskim nawiedziła ta szkodnica pszenicę w Dębnie; w Charzewicach późno ($^{16}/_{10}$) sianą. W Woli Żerakowskiej pozostała od niej wolną tylko część bujniejszej pszenicy, która po zerznięciu jej około 20 maja wnet się wysypała, jak to p. Grudziński doniósł w pismach publicznych. W powiecie gorlickim według przekonania się Starosty grasuje niezmiarka we wszystkich gminach zajmujących się uprawą pszenicy; w Staszkówce u Dra Altha było jej mnóstwo. Podobnie stoją rzeczy w powiecie mieleckim, jak to oznajmił Starosta Kasparek. Wydział powiatowy tarnobrzeski doniósł, iż pszenica gółka znacznie uszkodzona, zaś banatka prawie całkiem wolna od klęski. Tak samo stoją rzeczy w Żabnie u p. Gładysza. Nie brak też niezmiarki w dobrach łancuckich, w Mogilanach u p. Konopki, w Krakowskiem, a zapewne wszędzie na zachodzie kraju, gdzie tylko pszenicę uprawiają.

W majętnościach pp. Konopki i Dra Altha wyławiano niezmiarkę na wiosnę za pomocą saczków i deski smołą nasmarowanej. Zniszczono tym sposobem po kilka garcy niezmiarki i można sobie wyobrazić, ile przez to źdźbeł od jej napaści ocalono. Cieszyć się i z tego należy, że przynajmniej dwóch obywateli wystąpiło czynnie przeciw wrogiej szkodnicy.

Rządzca dóbr łańcuckich p. Madejski doniósł, że łokaś garbatek także tego roku się pojawił i pszenicę obok niezmiarki niszczy. Wyławiają go tam gdy obsiędzie kłosy; postępowaniem tem niezawodnie położy się tamę dalszemu jego grasowaniu. Takby należało sobie postąpić także z krzyżowcem na wschodzie kraju i nie przypatrywać się mu bezczynnie.

W Mogilanach u p. Konopki pojawił się w czerwcu w niezwykłej ilości kłośnik (*Antisoplia fruticola*).

Zdaje się, że szkody w plonach polnych będą tego roku nie mniejsze od zeszłego, lecz gospodarze muszą sobie sami przypisać tego winę. Gdyby bowiem korzystali z rad podawanych i przyłożyli się czynnie do pokonania wrogich szkodników, nie doznawaliby uszczerbku w swych dochodach. „Volenti non fit injuria“.

Prof. Dr M. Nowicki.

Stary Sącz 18go lipca.

Pszenica 5.35, żyto 3·55, jęczmień 3·20, owies 2·15, groch 3·40, bób 3·50, tatarka 2·50, proso 3·—, ziemniaki 1·60, rzepak 6·—, koniczyna 26·60, siano 1·90, słoma 1·10, drzewo twarde 6·50, miękie 4·—, mas okowity 1·—, masła 1·20 funt mięsa —·16.

Rzeszów 17go lipca.

Pszenica 5·02, żyto 2.80, jęczmień 2·55, owies 1·90, groch 3·40, fasola 4·25, tatarka 2·55, proso 3·20, ziemniaki 1·25, rzepak 7·—, koniczyna 25·—, siano 1·45, słoma 1·15, drzewo twarde 9·—, miękie 6·—, mas okowity —·72, funt masła —·40, mięsa —.19, kopa jaj —·90.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej.*

Zawiadomienia: Sąd lwowski Aloizego Milerowicza o nakazie zapłacenia Jucie Schorr sumy weksl. 430 zlr. w. a., kurator Dr Hofman.— Sąd lwowski Helenę Żebrowską o nakazie zapłacenia Jucie Schorr sumy 430 zlr. w. a.; kurator Dr Hofman.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 20 lipca. Parlament uchwalił jednogłośnie adres na mowę tronową, który odczytał Simson. Bismark przedłożył akta tyczące się wojny i oświadcza: Ze strony rządu francuskiego posiadamy jeden tylko akt urzędowy, to jest wczorajsze wypowiedzenie wojny. Wszystko inne odnosi się do rozmów Benedettego w Ems, zarówno jako posła, czy też w innym charakterze. Nie są to akta urzędowe mające wagę międzynarodową. Bismark przedłożył naprzód telegram dziennikarski, nazwany ze strony francuskiej notą wysłaną do Francyi. Wystrzegano się we Francyi przedłożyć tego aktu, który jest tylko zawiadomieniem posła, a nie jest wcale aktem, dla tego nie chciano słuchać żądania jednego z nieco umiarkowanych deputowanych opozycyi francuskiej. 2) Wiadome przedstawienie zajść ogłoszone w *Staats Anzeigerze.* 3) Sprawozdanie Werthera z 12go lipca o jego rozmowie z Gramontem. Odmówiłem przedłożenia tego raportu królowi, albowiem rząd francuski powinien był przez swojego posła tutaj rokowania w tej mierze prowadzić, a podsuwanie naszemu królowi listu z przeproszeniem zdawało się być śmiesznem (*oklaski i śmiech*); 4) pismo posła angielskiego z d. 18go b. m. ofiarujące pośrednictwo; 5) tutejsza odpowiedź odrzucona, kładąca nacisk na odmowę francuską obrażającą narodowe uczucie Niemiec; 6) wypowiedzenie wojny przez Francyę; 7) okólnik do ajentów Związku północnego o powstaniu wojny i zachowaniu się rządu. — Na następnem posiedzeniu przedłożone będą projekta ustaw z żądaniem kredytu.

Berlin 20 lipca. Rządy związkowe przedłożą parlamentowi projekt kas pożyczkowych na cały obręb Związku. Ma przyjść wniosek o przedłużenie okresu prawodawczego obecnego parlamentu, tak, aby ten kończył się w dwa miesiące po ukończeniu wojny; tudzież dodatek do konstytucyi, iż w razie wojny osobną ustawą może być okres prawodawczy przedłużony o trzy lata.

Kolonia 19 lipca. Inspektor celny przy Saarbruk donosi: Francuzi wpadli dziś na ziemię pruską i przejrzeli lokale urzędu celnego. Na wyżynie w Solst zabrali dwóch strażników granicznych.

Kolonia 19 lipca. Ruch zatamowany na kolei belgijskiej przez wysadzenie w powietrze mostu pod Tournay, znowu przywrócony. Wojsko belgijskie gromadzi się.

Koblencya 19 lipca. Przytrzymano tu francuskiego oficera od strzelców i znaleziono przy nim plany.

Drezno 19 lipca wieczór. *Dresdner Journal* donosi: Wczoraj o godz. 2éj po południu rozpoczęła się wojna. Mylną jest pogłoska o zamierzonym przyjeździe tutaj arcyks. Albrechta.

Drezno 20 lipca. Poselstwo saskie w Paryżu jest odwołane a poddani sascy oddani pod opiekę posła amerykańskiego.

Monachium 19 lipca godz. 10 wieczór. Izba obradowała dziś nad wnioskiem wydziału (który 6 głosami przeciw 3 oświadczył się za neutralnością zbrojną). Sprawozdawcą wydziału jest Dr Jörg. Przeciw wnioskowi wydziału mówiła większa część mówców; mimo tego głosowanie było wątpliwe. Ministrowie hr. Bray i jenerał Pranckh przemawiali stanowczo za przyłączeniem się do Prus; pierwszy twierdził, że neutralność wtedy tylko dałaby się utrzymać, gdyby ją poręczyły obie strony wojujące. W myśl traktatu zachodzi *casus foederis.* O godz 9ej wieczór obrady jeszcze się ciągnęły. Tłumy ludu oczekują końca obrad.

Monachium 19 lipca w nocy. Dziś wieczór o 10téj uchwaliła Izba deputowanych projekt rządowy względem kredytu 26,700,000 złr.

Monachium 20 lipca. Poseł francuski w Monachium został odwołany.

Monachium 20 lipca. Wczoraj wieczór uchwaliła Izba deputowanych 101 głosami przeciw 44, kredyt lubo zmodyfikowany do końca października złr. 18,260,000. Minister Bray oświadczył, że Francuzi przekroczyli granicę.

Sztutgart 19 lipca. Minister Varnbüler wrócił tu dzisiaj. Między Wirtembergią a Bawaryą panuje zupełne porozumienie. Na somacyę francuską nie dano jeszcze odpowiedzi. Poseł francuski bawi tu jeszcze.

Bodenbach 20 lipca. Korpus wojska saskiego wyruszył do Badenu, mając na główny punkt zebrania naznaczony Mannheim.

Praga 20 lipca. Wczoraj przed południem rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie pod Forbach (naprzeciw Saarbruk). Zdaje się, że Prusacy przekroczyli granicę francuską. Szczegóły nie wiadome. Pociąg umyślny wiozący 10,000 cetnarów ołowiu przytrzymany został pod Bleiberg (w Prusiech nadreńskich) przez urzędników kolei, jako przeznaczony do Francyi.

Luxemburg 18 lipca. Skutkiem wyjaśnień danych przez rząd, iż Francya i Prusy uznają neutralność księstwa, Izba uchwaliła następujący porządek dzienny: Izba uważając się za organ kraju, z radością przyjmując zapewnienie dane przez mocarstwa, iż chcą uszanować neutralność księstwa i nie pozwolą na jej naruszenie, znajduje w oświadczeniu rządowem potwierdzenie traktatu, który zastrzega niepodległość ojczyzny, do której wszyscy Luxemburczycy są szczerze przywiązani.

Bruksella 19 lipca. Mniemają tutaj, że między Paryżem a Madrytem toczą się układy względem zawarcia przymierza zaczepno odpornego. Prim uważany jest jako najświeższy kandydat do tronu.

Paryż 18 lipca. Thiers oświadcza, iż ogłoszony w *Figaro* list sekretarza króla pruskiego do niego pisany, z podziękowaniem za wystąpienie Thiersa w Ciele prawodawczem, jest prostem oszczerstwem. *La Liberté* uważa za ostateczny cel wojny utworzenie Związku niemieckiego z wykluczeniem Prus i Austryi.

Paryż 19 lipca. Książę Gorczakow zaraz za przybyciem tu swojem był w odwiedziny u ks. Gramonta. Dziś albo jutro przyjmować go będzie Cesarz. Wieść mówi, że Gorczakow stara się uzyskać uspakajające wyjaśnienia co do zamiarów Francyi ze względów na Polskę.

Paryż 19 lipca Lord Granville nie przybył do Paryża jak głoszono. — Na żądanie posła hiszpańskiego, Don Carlos otrzymał nakaz opuszczenia Francyi i udał się do Genewy.

Paryż 19 lipca wieczór. *Journal officiel* stwierdza, że ścisła zgoda panuje między Cesarzem, Izbami, ministerstwem i całym krajem. Przypomina on umiarkowanie Francyi od r. 1866, która nie podnosiła żadnego sporu z powodu pokoju prażskiego i z powodu zuchwałego targnięcia się na zniweczenie niepodległości państw południowo niemieckich. Tłumaczy umiarkowane żądania Francyi z powodu kandydatury księcia Hohenzollerna, tudzież dumne zerwanie rokowań przez Prusy; podnosi obraźliwą cechę postępku Prus i kończy słowami: Francya nie ma nic więcej oczekiwać prócz od Boga i odwagi swojej zwycięstwa dobrej sprawy.

Paryż 19 lipca. Poseł heski przy tutejszym dworze otrzymał polecenie zażądania pasportów i jutro stąd wyjeżdza.

Paryż 19 lipca. Zapewniają, że wszyscy konsulowie będący poddanymi pruskimi, muszą opuścić Francyę.

Paryż 19 lipca. Zaprzeczają tu pogłosce roznoszonéj przez dzienniki pruskie o zawarciu przymierza między Rosyą a Prusami.

Paryż 19 lipca. Ciało prawodawcze uchwaliło 109 głosami przeciw 19 projekt ustawy zabraniającej dziennikom rozpowszechniać wiadomości militarne. Uznano nagłość wniosku, aby wynagradzać żony żołnierzy z rezerwy i gwardyi ruchoméj, i przystąpiono napowrót do obrad budżetowych.

Rzym 19 lipca. Sprawiło tu wrażenie, że poseł austryacki hr. Trauttmansdorff po ogłoszeniu nieomylności, wyjechał ztąd.

Florencya 19 lipca. System neutralności zbrojnej zdaje się być przyjętym; klasy wieku popisowych z lat 1844 i 1845 powołane, w ogóle 60 do 70,000 ludzi. Mówią o założeniu na północy korpusu obserwacyjnego. W Palermie i Neapolu zaszły demonstracye w duchu neutralności.

Wenecya 19 lipca. Poseł austryacki w Rzymie hr. Trauttmansdorff, kardynał Rauscher, następnie arcybiskup ołomuniecki, prymas węgierski i biskup z Fünfkirchen wyjechali z Rzymu i dziś tędy przejeżdżali. Żaden z nich nie wziął udziału w głosowaniu na dogmat nieomylności.

Bern 19 lipca. Zgromadzenie związkowe mianowało jenerałem armii szwajcarskiej Hansa Herzoga z Aarau.

Londyn 18 lipca. Lord Granville odpowiedział w izbie wyższej na interpelacyę Caira i Russella, iż rząd wniesie bil o utrzymaniu neutralności. Po wysłaniu wczoraj wypowiedzenia wojny do Berlina, Anglia natychmiast ogłosi neutralność i zachowa się bezstronnie. Dalszych udzieleń rząd w tej chwili robić nie może i zostawia je do czasu przedłożenia wszystkich dokumentów parlamentowi. W izbie niższej Gladstone w tym samym duchu przemawiał co Grannville, i rzekł, iż spodziewa się, że będzie mógł w tym jeszcze tygodniu przedłożyć izbie akta.

Londyn 19 lipca. Rząd francuski odrzucił pośrednictwo ofiarowane sobie przez Anglię na podstawie traktatu z r. 1856, tłumacząc się, że w obecnych okolicznościach postanowienia tego traktatu nie stosują się.

Londyn 19 lipca. *London Gazette* podaje rozporządzenie rządowe, które mieści w sobie ogłoszenie w zwykłej formie neutralności Anglii i zabrania najsurowiej poddanym angielskim wszelkiego bezpośredniego albo pośredniego udziału w wojnie.

Londyn 20 lipca. Wszyscy konsulowie i wicekonsulowie Związku niemieckiego w Anglii, którzy zarazem pełnią urzędy konsularne francuskie, złożyli te ostatnie; konsulowie francuscy będący spólnikami domów handlowych, których naczelnicy są urzędnikami konsularnymi niemieckimi, złożyli urzędy francuskie.

Podaliśmy wczoraj telegram z Frankfurtu, który zaprzeczał, aby książę Gorczaków pojechał do Paryża, dodając, że kanclerz rosyjski nie ma zamiaru udać się tamże, a nie mówiąc, na jakiej podstawie, piętnował fałszem wiadomość z Paryża o przybyciu tam kanclerza d. 18 b. m. Owoż dziś *N. fr. Presse* zamieszcza telegram z Paryża z 19go (znajdą go czytelnicy powyżej), który nie tylko potwierdza przybycie księcia, ale nawet jeszcze o dalszych jego czynnościach mówi. Dodajmy także, że w telegramie z Wiednia z 19go podanym przez wczorajszy *Dziennik Polski*, czytamy: „Mnóstwo niepokojących pogłosek krąży na giełdzie tutejszej, w skutek czego panika i spadek papierów ogromny. Mówią, że Gorczaków stawia w Paryżu alternatywę — albo Francya przyjmie propozycye pokojowe moskiewskie, albo Moskwa ujrzy w jej uporze naruszenie pokoju europejskiego, i ze swojej strony wystąpi z całą energią. Utrzymują dalej, że Gorczaków nie był przyjęty przez Napoleona III; stąd obawa wojny kontynentalnej, w którąby mogła być wciągniętą Austrya“...

Jeżeli, jak pisze nasz korespondent paryzki, Cesarz Francuzów miał wyjechać 18go do obozu, natedy doniesienie o nieprzyjęciu kanclerza nie ma żadnego znaczenia. Zresztą, telegram *N. fr. Presse* pisze, że widzenie się ks. Gorczakowa z Cesarzem miało nastąpić później.

Nakoniec, wszelką wątpliwość co do przybycia księcia Gorczakowa do Paryża zdaje się że usuwa dziennik *le Nord* z 19go, który tę wiadomość telegraficzną podaje.

Już wczoraj donosiliśmy, że *Gazeta Wrocławska* podjęła z upodobaniem kaczkę przez *Dz. Lwowski* puszczoną o zgromadzeniu wojsk rosyjskich nad granicą galicyjską. Podjęła ją, i snać, że jej dogodna, bo ją żywi i karmi, nawet wtedy, gdy ją tu na miejscu już dawno uduszono. A jak ją żywi! Oto opowiada dziś, „że jakiś podróżny z Krakowa przyjechał, i powiedział, że wielkie masy Moskali nad granicę Galicyi ściągają.“ To dopiero źródło! winszujemy go *Gazecie*. Co nie przeszkadza, że na seryo pisze, jakoby to opowiadanie potwierdziło wiadomość pierwej z Rosenberga podaną. Zwykłym bowiem zwyczajem, *Gazeta Wrocławska* przyswaja sobie każdą ploteczkę — i tak bajkę z *Dz. Lwowskiego* uszczkniętą podała za korespondencyę „z Rosenberga“. I na tej wiadowości mniema *Gazeta* oprzeć przypuszczenie, że Austrya korpus obserwacyjny postawi.

Dziennik poznański upomina Wielkopolan o rozwagę i powagę w obecnych okolicznościach, gdzie Polacy postawieni są między sympatyami dla Francyi a obowiązkami poddaństwa pruskiego. Rozsądni Niemcy nie mogą brać za złe Polakom, których wiążą z Francyą dawne wspomnienia wspólnych walk i gościnność udzielana wychodźcom polskim, ale z drugiéj strony nie należy oddawać się zbytnim nadziejom przedwczesnym, i dawać się wprowadzać na błędne tory mogące się obrócić na szkodę rodaków i kraju.

Podajemy wyżej mowę tronową króla Pruskiego przy otwarciu parlamentu Niemiec północnych. Nie jest to mowa tronowa, lecz właściwie manifest wojenny, nie nadmienia bowiem ani jednem słowem o celu zwołania Izby, lecz odzywa się tylko do patryotyzmu i waleczności ludu niemieckiego tak w Związku północnym jak na Południu, chociaż Południe nie jest w parlamencie reprezentowane. Jeźli zaś mowa ta ma postać manifestu, to ciężki i wyśrubowany język jej, brak wszelkiej powagi i wzniosłości w tak uroczystej chwili jak rozpoczęcie wojny, nie mają nic wspólnego z odezwą do ludu, a obelżywe dla Cesarza Napoleona, dla siebie zaś pełne samochwalstwa wyrazy, robią tę mowę pamfletem polemicznym. Aby zaś pamflet ten był lepiej napisany, trzeba było użyć do niego pióra jakiego z paryskich nieprzejednanych, a niezawodnie byłby świetniejszy i w argumentacyi i w formie. Nic lichszego nad tę mowę tronową nie zdarzyło się nam czytać między aktami politycznemi.

Hr. Bismark oznajmił w parlamencie północno-niemieckim za jego otwarciem d. 19go b. m., iż właśnie otrzymał wypowiedzenie wojny wręczone tegoż dnia o godz. $1\frac{1}{2}$ w południe. Akt ten brzmi według ogłoszenia w *Staats Anzeiger* jak następuje:

„Niżej podpisany pełnomocnik Francyi, na mocy rozkazu swojego rządu ma zaszczyt zakomunikować p. Ministrowi N. Króla Pruskiego, co następuje:

„Uważając zamiar osadzenia na tronie hiszpańskim jednego z książąt pruskich za przedsięwzięcie szkodliwe dla terytoryalnego bezpieczeństwa Francyi, rząd N. Cesarza Francuzów uznał za konieczne żądać od N. Króla Pruskiego zapewnienia, że podobna kombinacya nie mogłaby się urzeczywistnić za jego przyzwoleniem.

„Ponieważ N. Król Pruski wzbraniał się udzielić takiego zapewnienia, ale owszem oświadczył posłowi N. Cesarza Francuzów, że równie w tej ewentualności jak i w każdej innej zachowuje dla siebie wolność stosowania się do okoliczności; rząd cesarski musiał dostrzedz w tem oświadczeniu królewskiem ukrytą myśl, zagrażającą tak Francyi jak powszechnej europejskiej równowadze. Oświadczenie to pogorszyło się jeszcze po przesłaniu gabinetom zawiadomienia o odmowie przyjęcia posła cesarskiego i wysłuchania nowych jego przedstawień.

„W skutku tego, rząd francuski uznał za obowiązek pomyśleć niezwłocznie o obronie swojego honoru i swoich zagrożonych interesów, i zdecydowany dążyć do tego celu wszelkiemi środkami, jakie mu położenie nastręcza, uważa się odtąd w stanie wojny z Prusami.

„Podpisany ma zaszczyt wyrazić W. Ekscelencyi zapewnienie swojego uszanowania.

Le Sourd.“

I w tym akcie nie ma wskazanego celu wojny, na co właśnie zwracaliśmy uwagę dziś w artykule wstępnym. Gdyby było zagrożenie wojną w razie, jeśli tego albo tego nie uczyni przeciwnik, cel wojny byłby naznaczony. W akcie tym tego nie ma, a w oświadczeniach ministrów francuskich w izbach była mowa o potrzebie rewizyi traktatu prażskiego, czego znów rząd francuski nie stawia Prusom jako żądania.

Rząd pruski ogłosił swoje porty w stanie wojennym.

Dzienniki paryskie zupełnie przestały nas dochodzić. Władza pocztowa, która podjęła się obowiązku ich dostawy, za co pobiera odpowiednie wynagrodzenie, powinna się zająć zmianą drogi, aby, gdy komunikacya zamknięta jest w jednym kierunku, przesyłki mogły iść innemi drogami. Tym sposobem ograniczeni jesteśmy na doniesieniach pruskich, które są oczywiście stronnicze.

Gaulois zaręcza za następującą wiadomość: Od tygodnia hr. Bismark oczekiwał wojny. Dowiedziawszy się o oświadczeniu p. Gramonta, przesłał p Wertherowi te słowa: „Nie ustępować! Wojna! Nie słuchaj niczego. Jesteśmy gotowi; staraj się tylko przedłużyć sytuacyę do 20go.“ *Gaulois* dodaje, że królowi Pruskiemu szło zawsze tylko o to, aby zyskać 15 albo 20 dni.

Natomiast *Nordd. allg. Ztg* powiada na seryo, że cała sprawa jest skutkiem niezadowolenia cesarzowej Eugenii, która chciała siostrzenicę swoją księżniczkę Alba, córkę zubożałego człowieka, oddać w małżeństwo księciu Fryderykowi Hohenzollern i osadzić jego a nie ks. Leopolda na tronie hiszpańskim.

Z sfery wypadków politycznych po za główną sprawą wojny, nie ma dziś żadnego faktu do doniesienia. Wszystkie Izby i rządy zajęte są wyłącznie ustanowieniem zasad neutralności po większej części zbrojnej. Zbrojną neutralność zaprowadzają Belgia, Holandya, Włochy a nawet Turcya; Austrya tylko i Rosya nic nie mówią o zbrojnej neutralności; Anglia zaś zachowywać będzie bezbronną neutralność.

Doniesienia dzisiejsze ograniczają się na bardzo małem. Rekonesanse z jednej albo drugiej strony na granicy pod Saarbruk, jakieś strzały na morzu na północ Hagi słyszane, to dotychczasowe rezultata wojny. Ale też ważność tej wojny obraca się jeszcze na polu politycznem a nie militarnem. Główną cechę jej nadają neutralność jednych państw, a udział w wojnie państw innych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 21 lipca. *Journal officiel* pisze: Poddani Związku północnego i sprzymierzeńców pruskich, mogą pozostać we Francyi tak długo, dopóki postępowaniem swojem nie wywołają skarg przeciw sobie. Wpuszczenie ich do posiadłości francuskich zawisło od szczególnego zezwolenia. Okręty kupieckie nieprzyjacielskiego narodu przebywające obecnie w portach francuskich, otrzymają naznaczony sobie termin 30-dniowy do odjazdu i wolność przejazdu. Okręty nieprzyjacielskie z towarem francuskim mogą takowy wyłożyć w portach francuskich. *Journal officiel* zbija doniesienia dzienników pruskich, które obwiniały Olliviera o łudzenie Izby; w ten sposób chcianoby Niemcy, dla których żywimy sympatyę, wciągnąć w spór pruski i wpłynąć na opinię publiczną Europy na niekorzyść Francyi.

Kursa. Wiedeń 21 lipca, godzina 12 minut 40. 5% zjedn. dług państwa banku 51.—. — Zjedn. dług państwa w srebrze 59·40. — Losy z r. 1860 85.25· — Akcye banku 658. — Akcye kredytowe. 203.50. — Londyn 129.50. — Srebro 129·—. — Dukat —·—. — Lombardy 173. — — Losy z roku 1864 87.25. — Akcye franco-austr. 72.50. — Napoleony 10·94. Akcye kol. gal. Karola Ludwika 193·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. ·—. — — Akc. kol. północ.-wsch. —.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) —·—. — Akcye banku jeneral. —.—. — Renta w srebrze 59·25. — Oblig. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. —.—. — Akcye anglo.-banku —. — Akcye kol. rządow —·—. — Akcye kol. siedm. —.—. — Akcye kol. Rudolfa —·—. — Akc. kol. Pardubic. —.—. — Akcye kol. północ. — .—. — Tramway —.—. — Akcye banku budowy —·—. — Akcye kol. wschod. —.—. — Akcye kol. Alföld. —·—. — Akcye banku anglo-węgierskiego —·—. Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.

Antoni Kłobukowski.

Do numeru dzisiejszego dołącza się: „Sprawozdanie Dyrekcyi Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie."

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 21 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	87	85
Bankn. pol. 100 złr.	448	446
Ruble ros. za 100 rsr.	151	149
Talary pr. za 100 tal.	198	194½
Bankn. pr. za 100 złr.	75	74
Srebro nowe austr.	131	128
Dukat ważny	6 15	5 95
Napoleon d'or	11 10	10 80
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k.	76½	74¾
5% „ „ „ „ „	83½	83
Obl. indemniz. z kup.	73¾	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	196	190
„ L. Cz. z całą wpł.	178	174
Listy. zas. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 20 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	50 25	49 75
5% „ „ „ sreb.	59 35	59 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	— —	— —
„ „ węgiers.	75 —	— —
„ „ galicyj.	69 —	— —
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	66 —	— —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. [illegible] 120 złr. (200	95 —	94 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	91 50	— —
4% galicyjskie	— —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	— —	— —
5% zakł. kred. austr.	103 50	103 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	— —
5% Domin. pań. 120 fl.	— —	— —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	196 —	194 —
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	96 —	95 —
„ „ „ 1864	87 50	86 50
„ Comorente	— —	— —
„ Kredytowe	127 —	125 —
„ żegl. par. na D	— —	— —
„ Księcia Salm	— —	— —
„ Palfy	— —	— —
„ ks. Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy	— —	— —
„ ks. Windischg.	— —	— —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	— —	— —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	660 —	657 —
Zakładu kredytow.	204 —	203 —
Żeglugi par. na Dun.	492 —	490 —
Kolei półn. Ferdynan.	1810	1800
„ rządowej fr.-a.	328 —	326 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	172 —	170 —
„ Pardubickiej	147 —	145 —
„ południowej	174 —	173 —
„ Galicyjskiej	195 —	193 —
„ Czerniowieckiej	175 —	173 —
Kol. węg. półn. wsch.	136 —	124 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	143 —	142 —
Akc. kol. Alf. finmań.	140 —	138 —
„ „ Kosz.-Bogum.	48 —	47 —
„ „ Siedmiogrodz.	145 —	140 —
„ „ Cisańskiej.	188 —	186 —
„ „ Wschod. węg.	68 —	67 —
Akcye Bank. ang. au.	165 50	164 50
„ „ angl. węg.	65 —	60 —
„ Zakł. kred. węg.	66 —	63 —
„ banku frank. austr	73 50	72 50
„ „ węgierskiego	54 —	48 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	65 —	62 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	74 —	72 —
„ dla obrot. ogól.	77 —	72 —
„ Tow. han. pł. leś.	21 —	18 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	92 —	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 —	91 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	105 —	— —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	— —	— —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	102 —	101 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	— —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	— —	— —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	— —	— —
„ „ „ Emisya 1867.	— —	— —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	— —	— —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	86 —	— —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	86 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	6 10	6 8
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	10 94	10 92
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Sawerycy angielskie	13 —	12 90

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	130 50	129 50
Srebro, kupony	130 —	129 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 99	1 96
Lwów 19 lipca.		
Dukat holenderski	6 55	6 27
„ cesarski	6 60	6 35
Półimperyał rosyjski	11 40	11 10
Rubel srebr. rosyjski	2 10	2 —
„ pap. „	1 52½	1 50
Talar pruski	2 —	1 93
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 90	83 —
„ „ 4%	75 50	74 50
Listy zast. banku hip.	90 —	89 25
Obligi indem. b. kup.	70 50	68 75
Akcye kol. gal. b. kup,	198 —	194 —
„ „ lwow.-czer.	190 —	180 —
Akcye Banku hip. gal.	107	— —
Warsz. 19 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 71	— —
„ „ 2 ser. „	88 71	— —
kupon „	— —	—28⅜
Listy zastawne nowe	85 50	85 —
kupony	— —	—36⅛
Listy likwidac. „	67 64	67 —
kupon „	— —	—53⅓
Kolej warsz. wied „	365 —	— —
„ warsz byd. „	66 —	64 —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i	11.31 r.	2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— 8.30	4.— 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera.

Rządca Drukarni: *Józef Łakociński.*